

# Refleksja nad złożonością słabości nastolatków

( kilka słów o wychowaniu )

Każdy z nas, pracujący z młodzieżą, od lat zadaje sobie pytania:

*Dlaczego dzisiejsi nastolatki są tak emocjonalnie słabi?*

*Tak nieodporni na stres, wszelkie przeciwności i trudy życia codziennego, w każdym jego przejawie i w każdym otoczeniu - w szkole, w rodzinie i wśród rówieśników?*

*Co takiego – My - Dorośli robimy źle?*

Wydaje się, że nie ma jednej dobrej odpowiedzi, i że każdy ma trochę racji. Bo... takie czasy, szybkie tempo życia, bezstresowe wychowanie, Internet, brak szacunku dla autorytetów, przeładowany program nauki, zajęcia dodatkowe( za dużo, za mało), presja i wymagania szkolne, ambicje własne i rodziców. I można by wymieniać dalej. ....

A do tego okres dorastania. Bardzo intensywny czas przemian przyrównywany przez niektórych specjalistów do ostrego „stanu zapalnego” w całym organizmie. Wszystko się zmienia - biologia, fizjologia i psychika! A wszystko po to, by po kilku latach dziecko przeistoczyło się w osobę dorosłą. Widać więc, że musi to być proces skomplikowany!

Mnie przychodzi na myśl określenie Romantyków „Czas Burzy i Naporu”. Czas protestu, kontestacji zakazów i nakazów. Radzenia sobie z chaosem uczuć, a później długotrwałe, intensywne kształtowanie własnej odrębności i tożsamości. Dojrzałości właśnie... A My – Dorośli - dzień po dniu, zmagamy się z emocjonalnym rollercoasterem naszych nastolatków. I jakże często czujemy się bezradni.

Rozpatrując, z jednej strony uwarunkowania cywilizacyjne i społeczno-kulturowe, a z drugiej biologiczne, należy uznać, że problem obserwowanej dzisiaj słabości emocjonalnej młodzieży jest złożony i wieloaspektowy, a jego zrozumienie nie jest łatwe.

Zachodzące przez dekady zmiany w „filozofii” podejścia do wychowania odzwierciedlają ewolucję wartości społecznych leżących u podstaw trendów wychowawczych. Co innego było ważne w okresie powojennym, a co innego dwie, trzy.... dekady później.

Następowało przeniesienie akcentów - od konieczności zapewnienia bezpieczeństwa fizycznego bezpośrednio po wojnie, poprzez ruch „dzieci kwiatów” jako manifestacji wolności, pokoju i kontestacji ograniczeń społeczno-kulturowych - aż po dzisiejsze tzw. wychowanie bezstresowe zakładające z jednej strony przyzwolenie na samostanowienie dziecka i natychmiastowe zaspokajanie jego wszelkich potrzeb, a z drugiej wysokie oczekiwania i aspiracje rodzicielskie odnośnie powodzenia swoich pociech w nauce i przyszłej pracy.

Każdorazowo to rzeczywistość wymusza nowe podejście do wychowania. W okresie powojennego chaosu ważne było zachowanie poszanowania autorytetów i bezkolizyjne współżycie obywateli regulowane przez traktaty międzynarodowe ale też zasady dobrego zachowania. Savoir vivre był w cenie! Dawał poczucie uporządkowania życia i sfery publicznej, tak potrzebne dla budowania stabilizacji w powojennym świecie.

Odbudowa kraju zaś wymagała pracowitości i systematyczności w działaniu, a powszechna nauka i zdobywanie umiejętności zawodowych były priorytetem, warunkiem sine qua non budowy nowego ładu gospodarczego i społecznego. A szafarze wiedzy i praktycznych umiejętności cieszyli się autorytetem.

Podsumowując, nie było czasu na rozterki i skupianie się na własnych frustracjach! W nieodległej przeszłości ludzie doznali tak wielu strat, nieszczęść, że woleli skupiać się na budowaniu przyszłości. Trzeba było mocno zakasać rękawy, żeby zapewnić sobie i rodzinie podstawowe warunki do życia, pracy i nauki. Żeby coś osiągnąć, trzeba było się starać, solidnie pracować. Jednocześnie pozostawał obszar do rozwijania się przedsiębiorczości – nie było przecież niczego i trzeba było się dobrze postarać, żeby to zdobyć!

*I tak, w nieuświadomionym przekazie kulturowym, znalazły się takie wartości jak: pracowitość, solidność, zdobywanie wiedzy, pokonywanie trudności, przedsiębiorczość i bezkolizyjne współzycie..*

Z biegiem lat, w miarę postępującego dobrobytu, zapewnialiśmy dzieciom coraz lepsze warunki do życia, nauki i zabawy. Łatwiej było zaspokajać ich potrzeby, zarówno te ważne jak i mniej ważne. Przyzwyczajaliśmy je, że mogą dostawać wiele, nie wymagając od nich za wiele. Przestaliśmy uczyć, że trzeba spełniać określone warunki, by dostać nagrodę. Być cierpliwym i wytrwałym, by osiągnąć sukces lub choćby tylko pokonać trudności. Nie uczyliśmy lub uczyliśmy za mało zmagania się z codziennymi problemami. Usuwaliśmy wszelkie przeszkody, żeby tylko dzieciom żyło się lepiej niż kiedyś żyło się nam!

*I tak wyrastały pokolenia dzieci nie radzących sobie z frustracją i załamujących się tak łatwo w momencie spiętrzenia trudności.!*

Bo przecież ich potrzeby były zaspokajane zawsze i od zaraz. Więc skąd miałyby nagle znaleźć w sobie siłę, cierpliwość, wytrwałość i motywację...Wydaje się, że wychowujemy nadmiernie skupionych na sobie, egocentrycznie nastawionych nastolatków, przekonanych, że to ich potrzeby są najważniejsze!

Etos pracy – wysiłek i wytrwałość - stał się pusty i niezrozumiały dla wielu młodych. Ale wykształcenie, kariera, dobrze płatna praca ciągle są silnym nakazem kulturowym. Nastolatki żyją więc w przekonaniu, że powinni to osiągnąć, że tego oczekują od nich rodzice. Ale dorośli nie zadbali wystarczająco dobrze o wyposażenie ich w niezbędne do tego narzędzia! W wychowaniu poszli na skróty, na łatwiznę...Bo nauczanie dziecka wytrwałości wymaga od nich samych wytrwałości. Konsekwencji w egzekwowaniu ustalonych reguł.

A przecież czasem dla dobra dziecka trzeba mu czegoś odmówić! Pozwolić by przeżyło frustrację i niezadowolenie, bo życie nie jest przecież pasmem - wyłącznie - sukcesów...Mierzenie się z trudnościami, pokonywanie barier, to nieodzowny trening i przepustka do udanego życia! A rolą dorosłych jest uczenie, podpowiadanie jak sobie radzić z problemami. Wydaje się, że w obawie o dobre samopoczucie dziecka i lęk przed jego niezadowoleniem rodzice przeszli do defensywy, nadmiernie mu ulegając...

*I tak oto wychowujemy pokolenia roszczeniowych i bezradnych nastolatków, nie przystosowanych do życia, załamujących się tak łatwo...*

Jednocześnie należy pamiętać o wszystkich uwarunkowaniach obecnego świata - jego poziomie skomplikowania i zagrożeń, w obliczu których często My Dorośli czujemy się bezradni, a co dopiero dzieci czy nastolatki. Sami postrzegamy świat jako niebezpieczny, stąd liczne zakazy i ograniczenia swobody naszych dzieci. A one pozostając pod stałym nadzorem dorosłych, nie uczą się podejmowania samodzielnych decyzji, ani ponoszenia konsekwencji własnych działań. Bo przecież zawsze jest ktoś kto myśli za nich i to on jest odpowiedzialny! I tak uczymy bierności i bezradności wobec nowych wyzwań.

Ponadto, w nie do końca świadomy sposób, przekazujemy dzieciom nasze lęki, postawy i zachowania pełne obaw. Tak więc nastolatkowie wiedzą, że lepiej się wycofać niż narazić na nowe doświadczenie, niepowodzenie, stres, dyskomfort...

*Nowe* znaczy dla nich *Zagrażające* !\_ Zapędzamy je do narożnika. Może nawet chciałyby coś zrobić ale się boją, bo nie mają zasobów do radzenia sobie z przeciwnościami, bo nie przeszły właściwego treningu społecznego, bo nie nauczyły się współzycia w grupie. Bo świat jest przecież taki niebezpieczny...

Jednocześnie, w dobie Internetu, dzieciaki izolując się od świata rzeczywistego, pogłębiają swoją bezradność wobec realnych wyzwań. Przyzwyczajani przez rodziców, że ich potrzeby są najważniejsze uważają, że to świat, inni ludzie i wszystko dookoła musi dostosować się do nich, a nie oni do rzeczywistości...

A gdy coś się nie układa po ich myśli, wycofują się do narożnika - spędzają czas w Internecie, odmawiają chodzenia do szkoły, nie wychodzą z domu...Udają się na emigrację wewnętrzną.

*A My Dorośli – psychologowie i lekarze - diagnozujemy fobię społeczną...*

W świadomości młodych przekaz kulturowy mógłby brzmieć tak: powinieneś osiągnąć sukces - wykształcenie, dobrą pracę, mieć wielu przyjaciół i dużo pieniędzy... Ale okazuje się, że nie jest to takie proste. Trzeba być wytrwałym, mieć motywację do zmieniania siebie, kształtowania charakteru ( znamienne, że dzisiejszym języku właściwie nie funkcjonuje to pojęcie! ), zasoby mentalne do pokonywania trudności, realny trening i doświadczenia w relacjach społecznych.

*I tak Młodzi dochodzą do przekonania, że świat ich przerasta, i że wszystko jest dla nich za trudne, zbyt skomplikowane, i że w żadnym razie oni nie dadzą sobie rady!*

*Stop-klatka* - stają w miejscu - w oczekiwaniu, że ktoś lub coś rozwiąże/zadecyduje/machnie czarodziejską różdżką i wszystko się zmieni... lub nic się nie zmieni. Żyją w bańce niemożności i oczekiwania na cud, który może się nie zdarzyć...

A nam zostaje rozbicie tej bańki...

Jednocześnie ugruntowuje się w powszechnej świadomości Młodych przekonanie, że można łatwo i dużo zarobić prowadząc blogi, kręcić filmiki, klipy, biorąc udział w reklamach... A to oznacza, że wykształcenie i trud nauki można sobie odpuścić! Można żyć wygodnie, przyjemnie spędzać czas i bez wysiłku przejść przez życie. Może jest to naturalne po drapieżnych latach transformacji( dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych ) wychylenie wahadła historii w drugą stronę? Teraźniejsze pokolenie młodych nie chce już brać udziału w wyścigu szczurów, wystarczy, że robili to ich rodzice! Upowszechnia się więc inny styl życia, można zarabiać inaczej, w dowolnym miejscu na świecie, próbować różnych możliwości....

Lub pracować na etacie z pełnym zabezpieczeniem socjalnym, w myśl zasady: czy się siedzi, czy się leży pensja się należy. A przyjemności czerpać z innych aktywności...

***Ewa Ostrowicz - psycholog***